



Najpierw uważam, że starania o uznanie etnolektu śląskiego za język regionalny są podstawową formą zabiegów o uzyskanie podmiotowości i tożsamości mieszkańców Górnego Śląska. To dla mnie oczywiste! Jednakże trwające już ponad dekadę zabiegi, starania instytucji, organizacji czy znaczących osób nie przyniosły dotąd zamierzonych efektów. Z pewnością powodów jest kilka, lecz jeden wydaje się zasadniczy, istotny, koronny.

Jest nim błędnie skonstruowana, źle przygotowana koncepcja, niewyróżniająca istotnie etnolektu górnośląskiego z języka polskiego. Z całego górnośląskiego kontinuum dialektycznego – od form skrajnie niemieckich do skrajnie polskich – wyodrębniono formy polskie. Patriotyzm i polonocentryzm zdominowały koncepcję wniosku, osłabiając – z punktu widzenia logistyki – skuteczność osiągnięcia celu. Mnie się wydaje, że w formie wnioskowanej nie było szansy na uznanie języka śląskiego za język regionalny, skoro nie różnił się znacząco od polskiego.

Brałem udział we wszystkich posiedzeniach Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej poświęconych propozycji uznania języka śląskiego bądź za język mniejszości narodowej, bądź etnicznej, a wcześniej uczestniczyłem w kilku posiedzeniach tzw. grupy standaryzacyjnej profesor Jolanty Tambor. Wrażenia były podobne.

Przedstawiane przykłady, formy, propozycje były zrozumiałe przez wszystkich – zarówno oczywiście przez autorów projektów, jak i Komisję Sejmu Rzeczypospolitej oraz ekspertów z Polskiej Akademii Nauk, czyli osoby, które przecież języka, który miał zostać uznany za odrębny, nie znały. Na pierwszym posiedzeniu Alojzy Lysko odczytał poruszający wiersz o śląskim sercu, który faktycznie wzruszył obecnych, lecz wszyscy go przecież doskonale zrozumieli.

Podobnie było na posiedzeniu z udziałem wówczas przewodniczącego Komisji Kazimierza Kutza. Głównym referentem był poseł Marek Plura, który obszernie, niezwykle fachowe i sprawnie przygotowane wystąpienie zakończył lirycznym, wzruszającym wierszem w języku śląskim. Wiersz wzruszył uczestników, lecz wywołał też refleksję, że jest powszechnie zrozumiany. Członkom Komisji i ekspertom umknął już pierwszy, niezrozumiały dla nich fragment wystąpienia Kutza: *To jo sie pytom, kaj my to ajntlich som* (powszechnie używane słowo od *eigentlich* – właściwie).

Otóż to! Aby etnolekt górnośląski został uznany, trzeba było zaprezentować go w formie najbardziej różniącej się od języka polskiego i najbardziej dla Polaków niezrozumiałej. Zabrakło prezentacji znacząco istotnych form gramatycznych, stylistycznych, fleksyjnych, słów niemieckich i czeskich, które wyraziście odróżniają go od polskiego.

Tam wszędzie na Górnym Śląsku, gdzie styliści językowi nie docierają, to Ślązacy *sztrykują i heklują, biglują, stroją krisbaum, kładą tisztech na tisz, trzepią tepichyn na klopfstandze*, do przykrycia mają *deka*, na *banhof* idą na *zug*, a na *byfyju tyż stoi szklonka tyju, kurzą cigarety, fedrują. Grają fusbala do halbzajtu, strzelają tory, grają na aus, biją w laty, eki i elwry z kapy i z efyja*. Dzieje się to wbrew zabiegom Radia Katowice i jego audycjom „Po naszymu, czyli po śląsku” i „Ligoniowe Radio”, czyli programów o wyjątkowo silnej promocji w odróżnieniu od np. dyskryminowanego „Górnośląskiego Magazynu Mniejszości Niemieckiej”, gdzie prezentowane są również i formy niemieckie.

Przypomina to Smolorzowy *Śląsk wymyślony*, w którym pisał o wymyślonej śląskiej mowie, wydedukowanej najpierw przez Stanisława Ligonia, a potem przez Józefa Ponityckiego, współtwórcę „Radiowej Czelodki”, i przez rodzimych polonistów. Znam wiarygodne osoby, które uczęszczały do szkoły w pobliżu Lublińca, w której polonistką była obecnie znacząca osobistość, zajmująca się gwarą śląską, która karała uczniów za używanie śląskiej, autentycznej, nacechowanej wyrazami i zwrotami niemieckimi gwary. Ale należałoby też podkreślić pozytywne efekty konkursu „Gazety Wyborczej” – „Jednoaktówki po śląsku”. Jego laureat Roman Gatys w dialogach dramatu o kopalni użył fantastycznej, prawdziwej śląskiej gwary. Wystarczyłoby z niego zaczerpnąć jak z czystej studni.

Starania o uznanie górnośląskiego etnolektu za język regionalny mają szansę realizacji tylko w wypadku opracowania i przedstawienia go w formie autentycznej i różniącej się naprawdę istotnie od języka polskiego. Możliwa jest niestety również opcja inna, że z biegiem czasu język śląski zostanie po prostu zapomniany i zniknie zupełnie niepostrzeżenie (podobnie jak niegdyś zniknął niemiecki dialekt dolnośląski) i po latach nikt już za nim nie zapłaci.

Dietmar Brehmer – przewodniczący Niemieckiej Wspólnoty „Pojednanie i Przyszłość” i Górnośląskiego Towarzystwa Charytatywnego w Katowicach, wiceprzewodniczący Rady Niemców Górnośląskich, autor „Górnośląskiego Magazynu Mniejszości Niemieckiej” w Radio Katowice